

na niemiecki. Gdyby okazało się to niemożliwe, nich „zawiśnie” ona w Internecie w językach Szekspira i Goethego. Jeśli doczeka się komentarzy (oby tak było), dopiero wówczas bę-

dziemy mogli ocenić jej wartość i przydatność w postulowanym przez Autora zakresie.

Marek Sioma  
Lublin

### **Jolanta Studzińska, *Socrealizm w malarstwie polskim*, PWN, Warszawa 2014, ss. 520**

Sztuka socrealistyczna jest, podobnie jak inne nurty, częścią polskiej kultury. Specyfika jej percepcji wynika z co najmniej kilku kwestii: 1) jako jedyna została narzucona z góry, 2) jej egzogeniczność nie znalazła akceptacji, 3) jako jedyna zdobyła monopol, którego broniły sankcje prawne, 4) przeważała w niej estetyczna tandeta, 5) po raz pierwszy tworzenie było tak mocno poddane rozbudowanym i unormowanym regułom programowym opartym na ideologii, 6) z tych wszystkich powodów trwała bardzo krótko i zniknęła, gdy tylko skończył się przymus posługiwania się jej wytycznymi.

Po latach stagnacji w polskiej literaturze naukowej widać pewne ożywienie w zainteresowaniu realizmem socjalistycznym. Jeśli chodzi o sztuki plastyczne, dostrzec go można jednak głównie w dziedzinie architektury<sup>1</sup> i plakatu, znacznie rzadziej malarstwa czy rzeźby<sup>2</sup>. To powód, dla którego każda nowa pozycja na ten temat spotyka się z wielkim zainteresowaniem znawców problematyki. Zapewne podobnie stanie się w przypadku książki Jolanty Studzińskiej – *Socrealizm w malarstwie polskim*.

Opracowanie składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia i aneksu. Dwa pierwsze rozdziały są wprowadzeniem do tematu i zostały w nich omówione: historia Rosji bolszewickiej i Związku Radzieckiego w latach

1917–1953 oraz zarys socrealizmu radzieckiego i historia Polski Ludowej w latach 1944–1956 wraz ze szkicem przedstawiającym środowisko artystyczne i sztukę w latach 1944–1949. Rozdział trzeci poświęcono programowi socrealizmu w Polsce; w rozdziale czwartym zapoznaliśmy się z pochodzącymi z epoki polemikami z tym nurtem sztuki, a w piątym, jak określiła to Autorka, z ujęciem retrospektywnym wobec realizmu socjalistycznego. Aneks zawiera krótkie rysy wystaw plastyki z lat 1950–1954. Do pracy dołączona jest bibliografia, niestety – brakuje indeksu nazwisk, co przy tego typu temacie jest istotne. Z okładki dowiadujemy się, że Autorka jest artystką, a publikację oparto na obronionej w Hiszpanii rozprawie doktorskiej, która została tam nagrodzona. Niestety, z polskiej perspektywy trudno uznać tę książkę za udaną.

Już sam tytuł może wprowadzać w błąd, ponieważ praca nie jest analizą socrealizmu w malarstwie polskim. Oto jak zostały zdefiniowane jej cele: „Podstawowym założeniem tego opracowania jest analiza źródłowa tekstów programowych, przemówień polityków, wypowiedzi artystów i artykułów prasowych opublikowanych w analizowanym okresie, które są autentycznym świadectwem omawianych faktów artystycznych i historycznych” (s. 7), a w innym miejscu: „Poniższe studium ma-

<sup>1</sup> Np. P. Majewski, *Ideologia i konserwacja. Architektura zabytkowa w Polsce w czasach socrealizmu*, Warszawa 2009; J. Zieliński, *Realizm socjalistyczny w Warszawie. Urbanistyka i architektura (1949–1956)*, Warszawa 2009; A. Sumorok, *Architektura i urbanistyka Łodzi okresu realizmu socjalistycznego*, Warszawa 2010.

<sup>2</sup> Katalog: *Socrealizm. Galeria Miejska BWA Bydgoszcz 19.10–31.12.2005*, red. D. Pałysz, Bydgoszcz 2005.

larstwa socrealizmu stara się dać świadectwo wydarzeniom i manifestacjom artystycznym należącym do historii, odtworzyć chronologię najważniejszych faktów związanych z omawianą tendencją, wystaw i konferencji, zbadać założenia ideologiczne i formalne oraz skonfrontować je z praktyką malarską” (s. 12). *De facto* w pracy znajdujemy informacje na temat historii: Rosji bolszewickiej i Związku Radzieckiego w latach 1917–1953 i historii Polski Ludowej w latach 1944–1956, podstaw ideologicznych socrealizmu stworzonych, w zasadzie głównie, na podstawie jednego czasopisma, „Przegląd Artystyczny”, oraz przykłady publicznych postaw wobec doktryny. To nie jest tekst o socrealizmie w malarstwie, ale o wybranych założeniach ideowych leżących u podłoża realizmu socjalistycznego przedstawionych na podstawie oficjalnych publikacji. W dużej mierze praca przyjęła formę relacyjną; referuje treści opublikowane na łamach „Przeglądu”<sup>3</sup> i w kilku znanych książkach. Budzi to poważne zastrzeżenia. Nie znajdziemy tu bowiem warsztatu malarskiego, niewiele dowiemy się o warstwie artystycznej i przyczynach jej jakości, o tym, jakie było nastawienie artystów wobec np. aktów czy pejzaży, o rzeczywistych poglądach malarzy, o uzyskanym stopniu poparcia dla niego wśród odbiorców i o wpływie na nich tego typu malarstwa, o marksistowskim haśle „ilości przechodzącej w jakość”, o roli artystów amatorów i kreowaniu ruchu amatorskiego itd. Takich nieobecnych tematów można by tu wymienić znacznie więcej.

Już pierwsze zdanie w tekście dowodzi, że Autorka nie jest z wykształcenia historykiem, co w tym wypadku wywołuje daleko idące konsekwencje. Wielu historyków sztuki nie jest historykami *sensu stricto*, ale przeszłość nie stanowi dla nich tajemnicy. Nie można tego napisać o niniejszym przypadku.

Na samym wstępie Autorka udowadnia, że nie ma żadnych dylematów epistemologicznych. Pisze np.: „Znajomienie się z oryginalnymi materiałami źródłowymi dotyczącymi socrealizmu daje nam możliwość porównania

prawdy historycznej z wersją oficjalną socrealizmu, głoszoną przez władze PRL-u [...]” (s. 7), i dalej: „Umożliwia również zrozumienie sytuacji i postawy artystów [...]” (s. 8). Nie dowiemy się jednak, w jaki sposób „oryginalne materiały” pozwalają rzetelnie poznać założenia ideologiczne, na jakiej podstawie możemy/potrąfimy odróżnić „prawdę” od „nieprawdy”. Sama ich oryginalność też pozostawia dużo do życzenia. To samo dotyczy szczerości wypowiedzi artystycznych, „którą można jedynie domniemywać w niektórych przypadkach, w innych natomiast należy odrzucić” (s. 10). Podobnie nie dowiemy się, jaki klucz obowiązuje przy akceptowaniu bądź odrzuceniu tych treści. Wydaje się, że domyślnie została tu założona zdroworozsądkowość, ale ta z profesjonalną historią ma niewiele wspólnego. Można by się w zasadzie zgodzić z kolejnym celem: „Bliższe i bardziej słuszne wydaje się zatem szerokie spojrzenie na te kwestie, przedstawienie faktów i unikanie definitywnych ocen. Opinię na ten temat należy pozostawić otwartą, zwracając się raczej do intuicji czytelnika, celem tego opracowania nie jest bowiem sądenie artystów, ale odtworzenie i przedstawienie jak najpełniejszej informacji dotyczącej idei malarstwa omawianego okresu i rzeczywistości, w jakiej powstawało. Dzięki tej wiedzy niewątpliwie można znaleźć się bliżej prawdy o przeszłości” (s. 11). Jednak odwoływanie się „do intuicji czytelnika” przeczy warsztatowi naukowemu. Jeśli dzięki intuicji miał on znaleźć się „bliżej prawdy”, to popełniono tu poważny błąd, a recenzowana praca jest doskonałym tego świadectwem. Wyjaśnijmy to choćby na jednym przykładzie: używania tez apriorycznych będących wynikiem myślenia zdroworozsądkowego. Na jakiej podstawie powstało przekonanie, że społeczeństwo nie akceptowało socrealizmu (s. 7)? Nie dysponujemy badaniami na temat ówczesnych wyborów estetycznych, to czysty wytwór wyobraźni (by nie napisać „prezentyzm”). Zresztą pisanie *in gremio* o całym społeczeństwie jest w nauce nieuprawnione. Podobna uwaga dotyczy tzw. Nowoczesnych, z krakowskiej wysta-

<sup>3</sup> Rzadziej odwołuje się do *Materiałów do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki, krytyki artystycznej oraz metodologii badań nad sztuką*.

wy w 1948 r., która podobno „nie spodobała się społeczeństwu”, o czym mają świadczyć przytoczone głosy kilku krytyków (s. 91). Tego typu wąskie korelacje z punktu widzenia warsztatu naukowego są niewystarczające, a napotykamy ich tutaj znacznie więcej.

Ze względu na swą ogólnikowość większość (!) treści książki mogłaby się znaleźć w opracowaniach dotyczących: plakatu, architektury, rzeźby, propagandy, kultury czy ideologii w komunistycznej Polsce, ponieważ nie odnosi się bezpośrednio do malarstwa ani konkretnych przykładów obrazów. Skąd w takim razie taki tytuł?

Moim zdaniem zupełnym nieporozumieniem są podrozdziały pracy mówiące o historii ZSRR i Polski Ludowej. Przywołane tu setki danych nie mają żadnego znaczenia dla podstawowego tematu, co więcej, są powszechnie znane. Przepisywanie podręcznikowych informacji można by usprawiedliwić, gdyby książka została wydana poza Polską; tutaj nie znajdują dla nich sensu. Tym trudniej je zaakceptować, że rozdziały o historii Związku Radzieckiego powstały na podstawie niemal wyłącznie kilku książek Richarda Pipesa i *Europy* Normana Davisa<sup>4</sup>. Podobny zarzut można postawić wobec rozdziału o historii Polski, opartego głównie na trzech pracach do pewnego stopnia podręcznikowych, choć zacnych autorów: Wojciecha Roszkowskiego, Andrzeja Friszke i Andrzeja L. Sowy<sup>5</sup>. Powtórzę: jaki jest sens przepisywanie tych książek, w dodatku mnożąc dziesiątki rozbudowanych przypisów powstających na podstawie ich zawartości? Co więcej, jest to kompendium na poziomie wiedzy zainteresowanego historią maturzysty. Pojedyncze z nich byłyby tylko oczywistościami, ale kolejne strony takich danych ocierają się o infantylność. Historiografia nie może polegać na przepisywaniu podręczników. Pozwolę sobie na przytoczenie tylko dwóch przykładów: „Kiedy Stalin ustabilizował swoją władzę, porzucił politykę NEP-u i rozpoczął niezwłocznie

przymusową kolektywizację rolnictwa oraz realizację centralnego planu pięcioletniego w celu przyspieszonego uprzemysłowienia kraju, który miał przekształcić Związek Radziecki w wielką potęgę wojskową i gospodarczą. Rosyjski lud miał tego dokonać zaledwie w ciągu jednej dekady i wszelkimi możliwymi środkami. Komisja Narodowa Planowania – Gosplan – przygotowywała pięcioletnie plany dla dziedzin produkcyjnych, ustalając normy konieczne do wykonania dla fabryk, zakładów produkcyjnych i robotników wszystkich gałęzi przemysłu. Mieli oni sprostać oczekiwaniom wodza, pomagając w budowie potęgi Związku Radzieckiego. Falszowano także oficjalne statystyki [...]” (s. 18). I drugi przykład: „W Rosji, jak już wspomniano, bolszewicy zmierzali do rozprzestrzenienia się rewolucji socjalistycznej na całą Europę. Wynikało to z idei międzynarodowej komuny socjalistycznej tworzonej na bazie owocnej współpracy ekonomiczno-gospodarczej narodów, która miała w konsekwencji skończyć z interesami nacjonalistycznymi istniejących państw, usprawiedliwiającymi ucisk i wyzysk ludności przez imperialistyczne rządy silniejszych mocarstw” (s. 46). Kilkadziesiąt stron tego typu informacji to zdecydowanie za dużo. Może to sugerować, że dla Autorki były one jakąś nowością, dlatego uznała, że należy się nimi podzielić z czytelnikami, ale nie dodaje to im wartości. Książka *de facto* mogłaby zacząć się od podrozdziału *Reorganizacja życia artystycznego* (s. 69) i merytorycznie nie tylko niczego by nie straciła, ale wręcz w ten sposób wyeliminowano by wiele wad i banałów.

Podrozdziały dotyczące życia artystycznego w ZSRR i Polsce są już nieco mniej sztamkowe niż te mówiące o historii komunizmu. Dowiadujemy się z nich o szkołach i grupach artystycznych, działaniu Proletkultu i podstawach programu sterującego socrealizmem w ZSRR. Podobnie w przypadku Polski obserwujemy deskrypcję zarysu tendencji malarskich i ugrupowań artystycznych w Polsce w latach 1945–

<sup>4</sup> R. Pipes, *Krótką historia rewolucji rosyjskiej*, Warszawa 2007; idem, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 2006; idem, *Komunizm*, Warszawa 2008; N. Davis, *Europa*, Warszawa 2002.

<sup>5</sup> W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1998*, Warszawa 1999; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003; A. L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, t. 10, Wielka Historia Polski, Kraków 2001.

1949 (s. 77–95). Niestety one również powstały na podstawie dwóch publikacji: Janusza Boguckiego, *Sztuka Polski Ludowej*<sup>6</sup> i *Polskiego życia artystycznego w latach 1945–1960*<sup>7</sup>, czyli ponownie prac najbardziej oczywistych i znanych już od lat.

Zbędne treści w tej części to jednak najmniejszy problem pracy. Znacznie ważniejsze są niedociągnięcia merytoryczne. Nieznajomość historii prowadzi do licznych lapsusów. O specyficznym podejściu do historii niech świadczą cytaty: „[...] członków partii narodowościowych i pravicowych oraz organizacji niepodległościowych polskiego podziemia w większości aresztowano, więziono lub zsyłano do obozów w ZSRR” (s. 59), na temat Kościoła katolickiego: „Po wprowadzeniu nowego porządku ustrojowego Kościół stał się celem ataków ze strony rządu i Urzędu Bezpieczeństwa, ponieważ był traktowany jako organ opozycyjny w państwie. Został następnie poddany próbom podziału wewnętrznego przez współpracowników sowieckich, którzy przeniknęli w szeregi księży” (s. 65). Chyba jeszcze bardziej znamienne są słowa o śmierci Bolesława Bieruta: „W Polsce sensację wywołała wiadomość o śmierci prezydenta Bieruta, który przebywał wówczas z wizytą w Moskwie. Podejrzewano, że przyczyną śmierci było samobójstwo, ale nie wykluczano także zabójstwa związanego z bieżącymi wydarzeniami, co wydaje się bardziej prawdopodobne” (s. 67)<sup>8</sup>. To tylko namiastka ilustrująca powszechny tu sposób rozumienia i opisywania historii Polski.

Tego typu zaskakujących wypowiedzi jest więcej. Omówię je na wybranych przykładach, zaczynając polemikę od przyjrzenia się opisowi

podstaw ideowych. Chaos panujący w rozdziale o marksizmie (s. 213–223) może sugerować nieznajomość i brak zrozumienia tej filozofii i doktryny, która się z niej wywodzi, a pisanie o „bazie i nadbudowie” na podstawie „Przeglądu Artystycznego” jedynie potwierdza te przekonania. Oto, jak przedstawione zostały relacje pomiędzy bazą a nadbudową w interpretacji Stalina: „Stalin wprowadził tu pewną modyfikację, która polega na tym, że przyznał nadbudowie – rządowi – funkcję aktywną wobec bazy. Tym samym, przenosząc ośrodek znaczenia ze sfery ideologicznej na sferę polityczną, otwierał sobie możliwość kształtowania historii niezależnie od zmian zachodzących w bazie” (s. 220)<sup>9</sup>. Wynikiem nieznajomości marksizmu jest niezauważenie różnic pomiędzy marksizmem Marksa a marksizmem Stalina, czego wszakże dotyczy podrozdział, w stosunku do: państwa, przyszłości komunizmu, rewolucji proletariackiej, imperializmu, rodziny, pieniędzy itd. Niuanssem już jest pytanie o celowość tak skonstruowanego podrozdziału w pracy o malarstwie socrealistycznym.

Nieznajomość marksizmu można by życzliwie przemilczeć, trudniej to zrobić w przypadku istotnych kwestii dotyczących historii Polski. Z całego opracowania wynika jednoznacznie, że wg Autorki, w Polsce Ludowej rola głównego decydenta należała do rządu, a socrealizm to: „program rządowy” (m.in. s. 10, 69, 93, 117, 127). To ta właśnie instytucja stale pojawia się w tekście jako mocodawca polskiego życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Równie istotne uchybienia dotyczą rozumienia kwestii kultury. Trudno się zgodzić z tezą o „wyzerowaniu historii” i „budowaniu świata

<sup>6</sup> Warszawa 1983.

<sup>7</sup> Red. A. Wojciechowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.

<sup>8</sup> O poznańskim czerwcu możemy przeczytać: „Sytuacja w Polsce stała się bardzo niepokojąca, robotnicy poznańskich fabryk wyszli na ulice ze sztandarami, na których widniały napisy: *Chleba i wolności!*, *Rosjanie do domu!* Walki z milicją trwały dwa dni, zginęło 75 osób, a 800 zostało rannych. Sytuacja została opanowana dzięki interwencji premiera Cyrankiewicza oraz zapowiedzi powrotu do życia politycznego Gomułki, który niebawem został wybrany na pierwszego sekretarza PZPR” (s. 67–68).

<sup>9</sup> I jeszcze jeden cytat na temat języka: „Stalin w swoim tekście dotyczącym lingwistyki pisze, oczywiście, i o języku, formułując tezy proste i niepodważalne, ganiąc język »burżuazyjny« jako żargon elit i popierając za Marksem wyższość jednego języka narodowego. Na końcu ponownie podkreśla aktywną funkcję nadbudowy, czyli ideologii i władzy politycznej wobec społeczeństwa, otwierając im prawa stanowienia o bazie, czyli społeczeństwie” (s. 221).

od początku” (s. 165). Przypadek Polski nie ma nic wspólnego z pomysłami z kręgu Proletkultu z lat dwudziestych XX w. w Rosji bolszewickiej czy Chinami w najbardziej ortodoksyjnej fazie komunizmu. Takie stwierdzenie dziwi tym bardziej, że kilka stron później znajdujemy cytaty przeczący tezie o „roku zerowym” (s. 176, por. s. 186–187). Autorka nie zapoznała się również zbyt precyzyjnie z przemówieniem Bolesława Bieruta z 16 listopada 1947 r., stąd jej opis tego istotnego wystąpienia jest dalece niewystarczający, pomijając już fakt, że więcej w nim cytałów niż narracji odautorskiej (s. 119–122).

Tego rodzaju powierzchowne analizy prowadzą do kolejnych nieprawidłowości, już w dziedzinie socrealizmu. Przedstawmy to na przykładzie zawartej w książce interpretacji bardzo ważnej dla tego nurtu kategorii „typowości”. Jest ona tutaj rozumiana jako: „najbardziej charakterystyczne”, „hasłowe”, co świadczy o przyjęciu propagandowej wykładni. Takie tłumaczenie pojęcia wprowadza w błąd; „charakterystyczny” w tamtym języku oznaczało „idealny”. Dla tej postawy artystycznej „typowy” to: wyidealizowany, „taki jak być powinien”, „taki jak będzie w przyszłości”, a nie „taki jak inne”. W dodatku – jak widzimy – „typowy” implikuje temporalność nakierowaną na przyszłość (s. 174). Zaburzenie czasu w narracji to charakterystyczna cecha komunistycznej propagandy i warto ją zauważać. Podobnie, gdy piszemy o relacji „typowości” i „obiektywizmu przedstawianej rzeczywistości” (s. 242). Nabiera ona sensu dopiero, gdy zrozumiemy wartość relatywizującego wszystko kontekstu rewolucji. Z wypowiedzi przedstawionej w książce to jednak nie wynika.

Z punktu widzenia analizy warsztatu, jakim dysponuje Autorka pracy, symptomatyczną kwestią jest zjawisko, które nazywa ona: autokrytyką. Wspomina o nim kilka razy (m.in. s. 161, 172, 232). Niestety, trudno zrozumieć, czym, jej zdaniem, jest ta osobliwość, ponieważ sama nie radzi sobie z tym problemem i tłumaczy ją dość ogólnie jako krytykę władzy przez samą siebie (s. 232–233), co ma jej nadawać „ludzkie oblicze”. Z wielkim prawdopodo-

bieństwem można jednak założyć, że doszło tu do pomylenia „autokrytyki” i „samokrytyki”, o której w ogóle w tekście się nie wspomina, a której rola w tamtym okresie była niezwykle istotna<sup>10</sup>. To poważne nieporozumienie.

O innym aspekcie widocznej tu praktyki badawczej świadczy przypisanie Komunistycznej Partii Polski zasługi walki z faszyzmem w czasie II wojny światowej (s. 192). Przypominę, że została ona zlikwidowana w 1938 r., czyli wówczas... nie istniała. Ale bardziej interesujące jest pochodzenie tego błędu. Autorka cytuje dalej *Deklarację ideową PZPR*: „KPP prowadziła konsekwentną walkę przeciw zgubnej polityce faszyzmu polskiego, a w latach poprzedzających klęskę wrześniową wskazywała jedynie słuszną drogę obrony niepodległości Polski – jednolity front robotniczy, front ludowy, obalenie dyktatury sanacji i sojusz z ZSRR” (s. 192). Porównanie cytatu z jego interpretacją może oznaczać, że w tej pracy nie możemy liczyć nie tylko na odpowiednią krytykę źródła, ale czasami nawet – niestety – na zrozumienie jego treści. Być może właśnie dlatego możemy się dowiedzieć, że w *Deklaracji ideowej PZPR* z 1948 r. są zawarte „przesłanki nacjonalistyczne”. To teza daleko idąca. Trudno się również zgodzić z tym, że: „Opieranie ideologii politycznej i artystycznej na tradycji i na przesłankach nacjonalistycznych, argumentacja dowodząca wielowiekowych korzeni ideowych oraz tendencyjna interpretacja historii stanowią metody charakterystyczne dla ideologii totalitarnych” (s. 193). Odwołanie do tradycji nawet tendencyjne nie jest dystynktywne dla totalitaryzmu. W przypadku recenzowanej książki takie podejście wynika z nieznamości znaczenia pojęcia „naród”, używanego w języku polskiego i radzieckiego stalinizmu. Dlatego też dowiadujemy się np. o „nacjonalistycznych aspiracjach całej polityki stalinowskiej” (s. 45). Takie generalizacje zostały poczynione zdecydowanie ponad miarę.

To niezrozumienie pól semantycznych używanych słów jest zresztą częstsze, w dodatku niesie ze sobą poważne konsekwencje. W tekście nie ma rozróżnienia pomiędzy okre-

<sup>10</sup> Ku takiemu wnioskowi skłania m.in. łączenie autokrytyki i krytyki, co jest zgodne z ówczesną narracją.

śleniami: rosyjski i radziecki; nazwy: Rosja i Związek Radziecki są stosowane wymiennie nawet przy opisach nacjonalizmu rosyjskiego (s. 30). Zamiennie stosowane są też terminy: „autorytarny” i „totalitarny” (s. 172). Można wręcz odnieść wrażenie, że Autorka nie uważa partii za władzę, pisze bowiem: o „partii i władzy” (s. 300), nie wiadomo, dlaczego wyodrębnia również rozwój „ekonomiczny i gospodarczy” (s. 37). Nie rozróżniając socjalizmu i komunizmu, uznała, że „Niewątpliwie myśl socjalistyczna stanowi bazę ideologiczną polskiego socrealizmu, determinuje jego język i treść, choć rzeczywiste cele wyznacza nie głęboko etyczny socjalizm, ale sowiecka propaganda polityczna, która dostosowuje społeczne założenia socjalizmu do swoich potrzeb” (s. 193). Ta nonszalancja prowadzi do umieszczenia wśród cech wspólnych ZSRR i III Rzeszy „ideologii narodowosocjalistycznej” (s. 487), zresztą za *Europą* Davisa. Taki skrót myślowy trudno zaakceptować. Podobnie jak używanie pojęcia: „kolaboracja”, np.: „artyści zobowiązani do kolaboracji z władzą” (s. 8), „W 1925 roku Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego (sic!) skierowała oficjalną odezwę do artystów, nawołując ich do kolaboracji z rządem [...]” (s. 40), wreszcie mamy: kolaborację młodzieży z rządem (s. 152).

Specyficzne podejście do źródeł widoczne jest również w narracji odautorskiej, w której często wykorzystywane są kategorie stalinowskiego języka ideologicznego: przemówienie Bieruta emanuje „entuzjazmem, siłą i stanowczością, a przede wszystkim wielkim zaangażowaniem społecznym” (s. 122), „w wieku XX wraz z ruchem socjalistycznym i komunistycznym, który otwiera drogę do wielkiej rewolucji, rośnie w siłę świadomość społeczna wśród ludności pracującej i kształtują się siły polityczne ukierunkowane na powszechny dobrobyt i niwelowanie różnic klasowych” (s. 250). Stałe używane są pojęcia typu: „naczelny wódz” (nie w kontekście wojny), „wielki wódz”, „sowiecki lud” (s. 40). Przytoczone treści w zaskakujący sposób przypominają język źródeł, tak jakby pisząca nie zwracała uwagi na ich warstwę manipulacyjną. Inny przykład świadczący o myleniu ich to przyjęcie podziału mecenatu na państwo-

wy i ludowy (s. 97, 126). Ten ostatni był fikcją propagandową, ponieważ patronat sprawowało wyłącznie państwo i pisać książkę o kulturze, warto by o tym wiedzieć.

W rozdziale „właściwym” tematowi (III) przedstawiono politykę kulturalną państwa, edukację artystyczną, zdefiniowano socrealizm, zarysowano niektóre zagadnienia ideologiczne uznane tu za sterujące treścią i formą w malarstwie tego okresu. Robi on nieco lepsze wrażenie niż dwa wcześniejsze, ale również skłania do polemiki. Natykamy się tutaj bowiem na błąd koncepcyjny. W *Głównych zagadnieniach ideologicznych socrealizmu w PRL-u* (s. 182–241) znajduje się podrozdział pt.: *Fundamenty historyczne*, oparty na podstawie *Deklaracji ideowej PZPR*. Jego treścią jest pezetpeerowska interpretacja historii, która jednak nie ma nic wspólnego z malarstwem socrealistycznym, a przynajmniej nie wynika to z pracy. Nie znajdziemy tu odniesienia do żadnego obrazu, który stałby się przykładem potwierdzającym przedstawiane zagadnienia. Jest to kolejna część, która nic nie wnosi do książki o malarstwie. Tym bardziej że jej większość to znowu obszerne cytaty, tym razem z deklaracji ideowej partii (s. 184–194). Podobne zastrzeżenia budzą też pozostałe podjęte tu tematy (s. 182–241).

Dość poważne braki można odnaleźć również w kwestii programu socrealizmu. Jedną z najbardziej istotnych cech socrealizmu była jego polityczność. Tymczasem refleksje na ten temat zostały zredukowane do... dwóch zdań (s. 178). Zupełnie pominięto partyjność sztuki, będącą równie ważną cechą tego nurtu. Przecież, używając tamtego języka – sztuka „iść miała po linii partyjnej”, czyli uwzględniać zmienny (!) w czasie interes partii, jako podstawową determinantę programu. Trudno zrozumieć powody tego zaniechania.

W podrozdziale dotyczącym treści i form w malarstwie w przypadku portretów nie zauważono portretów przywódców, opisując pejzaż, pominięto uwagi na temat roli przyrody jako sfery podporządkowania (Marks). Nie dowiemy się, po co tak seryjnie malowano świnie, dlaczego fabryki wyglądały właśnie w taki, a nie inny sposób, skąd tyle słupów wysokiego napięcia. W podrozdziale o kolorach zabrakło



choćby wzmianki o funkcji i pochodzeniu czerwieni itd. Zawarte tu treści są bardzo ogólnikowe i niemal nigdy niepoparte przykładami. Na podstawie książki nie dowiemy się też, jakie przełożenie na malarstwo socrealizmu w Polsce miały takie wymieniane tu kategorie, jak: likwidacje klas społecznych, ochrona socjalna, dostęp do opieki zdrowotnej, pozytywna rola SDKPiL, jednopartyjność i wiele innych. Ich relację musimy przyjąć jako domyślną.

Poważnym niedociągnięciem jest brak nawiązania do przeszłości artystów i polityków, których poglądy są referowane. Dlatego możemy się dowiedzieć, że Andrzej Wróblewski „próbował z akceptacją odpowiedzieć na oficjalny kanon, co świadczy o jego głębokim przekonaniu o słuszności polityki państwowej socjalistycznego systemu” (s. 94). Jednak ta dość radykalna teza o „głębokim przekonaniu” nie znajduje odzwierciedlenia w książce. Może lepiej byłoby odwołać się do innego argumentu: prób ukojenia traumy wojennej, a nie przekonania politycznych. Znajomość życiorysów malarzy dałaby tu odpowiedzi na pewne pytania i powody akceptacji dla norm socrealizmu. Wtedy inaczej można by było skonstruować dwuznaczne zdanie o tym, że Włodzimierz Zakrzewski „był zwolennikiem rządowego programu” socrealizmu od 1949 r. (s. 93). Znajomość jego poglądów przedwojennych powiedziałyby czytelnikowi więcej o jego podejściu do omawianego nurtu.

Niestety, trzeba też wymienić przynajmniej część błędów rzeczowych na poziomie podstawowym: rosyjska grupa artystyczna w drugiej poł. XIX w. to pieriedwiżnicy, a nie pieriedwieżnicy (s. 33, 37, 47); ani w 1925 r., ani w 1932 r. nie było KPZR<sup>11</sup> (s. 40–41); Polska nie odzyskała niepodległości w roku 1920, ale w 1918 (s. 190); PKWN nie był rządem (s. 70–71); ani w 1948, ani w 1949 r. nie było PRL (s. 215–337); w 1956 r. odbył się XX,

a nie X zjazd partii (ale to możemy uznać za „literówkę”) (s. 42); tytuł plakatu Włodzimierza Zakrzewskiego nie brzmi: „AK – zapluty karzeł reakcji” (s. 468 p. 41), ale „Olbrzym i zapluty karzeł reakcji”; Bierut, umierając, nie był prezydentem (s. 407) i tytułowanie go tak jest niezręcznością; nieprawda, że represje w Polsce zaczęły się dopiero w 1948 r. (s. 440); socrealizmu nie wprowadzał „rząd Polski Ludowej” (s. 7); nieprawda, że „sztuka koncentrowała się na gloryfikacji działań rządu” (s. 196); Stanisław Ossowski nie był filozofem, a socjologiem i teoretykiem nauk społecznych (s. 251); nieprawdą jest, że nowy człowiek miał być wolny od namiętności (s. 210), wręcz odwrotnie, chodziło tylko o narzucenie przez władzę ich konkretnego wektora; nieprawdą jest też, że nowy człowiek był androgyniczny – komunizm w praktyce XX w. to ideologia wysoce antyfeministyczna i maskulinistyczna, przytoczona zasada androgyniczności obowiązywać miała wyłącznie kobiety (s. 210)<sup>12</sup>. W tekście pomyłono też: „partie narodowościowe” i „partie narodowe” (s. 59) oraz „Radę Narodową” i „Radę Państwa” (s. 162). Jaki sens ma przytaczanie opinii, że Stalin otruł Lenina? W zasadzie nie jest to nawet opinia, Autorka zdaje się wierzyć w to (s. 459), tak przynajmniej wynika z tekstu. Jest też przekonana – trudno powiedzieć na jakiej podstawie – że po kongresie powołującym do życia PZPR w 1948 r. powstał „nowy rząd” (s. 126–127).

W wielu przypadkach czytelnik będzie miał trudności z interpretacją przytoczonych faktów, np. nie wiadomo, jak rozumieć zdanie: „Władzę przejął Władysław Gomułka jako I Sekretarz KC PZPR, zapowiadając nową drogę dla polskiego socjalizmu i budząc nadzieje Polaków na zmiany, na które trzeba było jednak poczekać jeszcze blisko ćwierć wieku” (s. 336). Skąd ta cezura czasowa?<sup>13</sup>

<sup>11</sup> Znamienne, ale Autorka nie zwróciła uwagi, że w cytacie i w przypisie mowa jest o jakiejś WKP(b).

<sup>12</sup> Jeśli wcześniej używano pojęcia „androgyniczne”, to nie powinno się za drugim razem go zmieniać na „androgeniczne” (s. 314), należy zachowywać konsekwencję w zapisach.

<sup>13</sup> Kolejne, wybrane spośród wielu, przykłady: „zbrodnie wyrządzone przez stalinizm społeczeństwu i partii” (s. 67), „»Lud pracujący miast i wsi«, wyniesiony do rangi realnej władzy przez konstytucję, był w rzeczywistości obiektem manipulacji dla partii, która rozprzestrzeniała swoją nieograniczoną i dyktatorską władzę w kraju” (s. 66).

W tekście nagminnie stosowane są osobliwe terminy, czasami wręcz wprowadzające czytelnika w błąd. Można by zapytać, co to jest: „masowe społeczeństwo robotnicze, które w socjalizmie jest jedyną klasą reprezentującą lud” (s. 256, por. s. 198, 258); „polska defensywa marszałka Piłsudskiego” w 1920 (s. 281); „zarząd partii komunistycznej” (s. 42); „rozwiązanie ZSRR w 1991 r.” (s. 463); co to jest: „burżuazyjne dążenie do odosobnienia narodowego” (s. 28) czy „estetyka narodo-niemiecka” (zapewne chodzi o „estetykę narodo-socjalistyczną” [s. 464]). Obserwujemy w tekście pewną nieporadność językową, co ciekawe, szczególnie widoczną w pierwszych rozdziałach: „głosy wewnątrz partii skapitulowały – zniszczone własną bronią [...]” (s. 18); „walka [...] dąży do przejęcia kontroli” (s. 40); „język elokwentny” (s. 256); „owocować dla młodzieży” (s. 152); Lenin to „aktywista rewolucyjny” (s. 21), który dążył do „utrzymania potęgi Rosji bolszewickiej o rozpiętości carskiego imperium” (s. 28). Dziesiątki podobnych lapsusów nie służą pracy.

Wiele błędów dotyczy warsztatu naukowego. Zupełnie niezrozumiała jest konwencja, jaką zastosowano w przypadku cytatów, które wyróżniane są w tekście odstępem między wierszami, kursywą i... brązowym kolorem. Jeszcze większe zdziwienie budzi fakt, że wielokrotnie nie kontynuują one myśli zawartej w narracji autorskiej, ale są samoistnymi bytami niełączącymi się z wcześniejszym zdaniem. W pozostałych przypadkach po zdawkowo omówionym problemie pojawia się brązowy cytat, który ma go jedynie potwierdzić. Samo stosowanie cytatów wychodzi poza standardy rządzące celowością; mamy tu raczej do czynienia z próbą ułatwienia sobie pisania przez szczodre operowanie nimi, nawet wtedy gdy jest to całkowicie zbędne. Łatwiej jest oczywiście przepisać źródło *in extenso*, niż je omówić, i taka metoda jest tutaj nagminna. Czasami narracja od-

autorska to krótkie, jednowersowe wtrącenia pomiędzy obszernymi cytatami. Nie ma tu analizy, komentarzy, polemiki, sformułowanych tez, a jedynie kolejne cytaty. Stanowią one większą część niektórych z podrozdziałów, a nawet rozdziałów (II.5, III.1, III.2., IV.1, IV.2, IV.3, IV.4, IV.6, V). Trudno takiemu podejściu nadać miano naukowego. Na rozdział IV *Polemika z socrealizmem* składają się relacje kilkudziesięciu wypowiedzi, które trudno ocenić w jakikolwiek sposób. Podobnie zawarte w rozdz. V poprzedzające wywiady z artystami pochodzące z lat osiemdziesiątych. Mają one znaczenie wyłącznie archiwizacyjne, chociaż pochodzą z dostępnych w obiegu publikacji.

Niestety, Autorka nie panuje nad tekstem, wielokrotnie powtarzając te same treści. O koncepcji budowy socjalizmu w jednym kraju tylko w jednej części czytamy na stronach: 17, 30, 45, 46, o nacjonalizmie Stalina na stronach: 17, 30, 45, 46. Na domiar złego za każdym razem są one przedstawiane w taki sposób, jakby pojawiały się po raz pierwszy. Wielokrotnie przeczytamy, że socrealizm przyszedł do Polski ze Związku Radzieckiego, który był dla niego wzorem, że był ideologiczny, propagandowy, kilkanaście razy dowiemy się, że jego istotą była idea socjalizmu, budowa państwa socjalistycznego itd. Wielokrotnie spotkamy informację, że nie można było krytykować socjalizmu, że Zachód był przedstawiany w negatywnym świetle, że Polska była w strefie wpływów ZSRR. Wszystko to jest prawdą, tylko jaki cel mają te powtórzenia? Warto wymienić inne, mniej znaczące błędy techniczne: nieumiejętne używanie cudzysłówów<sup>14</sup>, brak imion osób wymienianych w tekście po raz pierwszy, zastępowanie oryginalnych źródeł przedrukami<sup>15</sup>.

Trudno się zgodzić z wyrażonym w opracowaniu przekonaniem, że zamieszczona bibliografia pozwala na lepsze poznanie omawianych problemów (s. 458). W pracy brakuje wielu tytułów, które dotyczą socrealizmu, ma-

<sup>14</sup> „Stalin doprowadził »interpretację« marksizmu do zaprzeczenia jego podstawowych założeń”, „bez naruszenia »prawa« i społecznego spokoju”, „Nie zapewnił też narodom »zamieszkującym Rosję« prawa [...]” (s. 21–23). Zwróćmy uwagę, że to słowa tylko z trzech kolejnych stron.

<sup>15</sup> Pisząc o Konstytucji PRL, warto odwołać się do jej wydania, a nie do materiałów z zakresu historii sztuki (s. 488).



larstwa i kultury tamtego okresu<sup>16</sup>. Publikacja tekstu o polskiej sztuce powojennej bez ksiązek autorstwa Piotra Piotrowskiego<sup>17</sup> na ten temat jest nie do przyjęcia. Ale nawet literatura, która tutaj zagościła, nie została należycie wykorzystana. Poza nielicznymi przykładami nie ma odwołań do niej ani znajdujących się w niej ustaleń; najczęściej używana tu metoda, polegająca na poprzestawianiu na cytatach z „Przeglądu Artystycznego”, jest warsztatowym błędem. Część z prac przywołana została w przypisach bez podanych stron, chyba tylko po to, żeby znaleźć się w bibliografii. Całość napisana jest na podstawie dosłownie kilkunastu ksiązek, zazwyczaj najbardziej podstawowych dla tematu. Dodatkową wadą jest brak jakichkolwiek źródeł archiwalnych, co w zderzeniu z deklaracją dotyczącą korzystania z „oryginalnych materiałów źródłowych” (s. 7) jest zupełnym nieporozumieniem. Co z kategorią „prawdy”, która tak mocno wybrzmiała we wstępie?<sup>18</sup> Podobna uwaga dotyczy wspomnień. W tym ostatnim przypadku ponownie mamy niemal wyłącznie rozmowy opublikowane w czasopiśmie „Sztuka”, będącym kontynuacją „Przeglądu Artystycznego”, i w tomie I publikacji *Nowocześni a socrealizm*<sup>19</sup>.

Najlepszą częścią pracy jest zbiór 49 niemal nieznanymi reprodukcji pochodzących z Galerii Sztuki Socrealizmu w Kozłowie, które z pewnością staną się podstawą dla kolejnych prac naukowych. Tu widać artystyczne powołanie Autorki, która wybrała znakomite – w swej

typowości – obrazy. Tyle że nie są one ukonstytuowane w treści książki, a ich rozmieszczenie w dużej mierze jest przypadkowe.

Należy również zwrócić uwagę na aspekt etyczny. Na całych stronach przytaczane są dziesiątki informacji bez odwołania do źródeł ich pochodzenia; można również przypuszczać, że Autorka nie widziała wszystkich źródeł, które zacytowała. Niektóre z przywoływanych ksiązek nie mają w swym adresie bibliograficznym podanych stron. Mało tego, co najmniej w jednym przypadku w tekście właściwym znajdujemy odwołanie do „Przeglądu Artystycznego”, ale przypis, jakim cytat został opatrzony, wskazuje już na książkę Józefa Stalina, oczywiście bez podanej strony (s. 220). Autorka powołuje się w przypisach na książkę Bolesława Bieruta *O upowszechnieniu kultury*<sup>20</sup>, ale konstrukcja przypisów<sup>21</sup> i błędny tytuł<sup>22</sup> dowodzą, że raczej do niej nie dotarła, przepisując jej tytuł z innego źródła (s. 480). Tego typu zachowania należy bezwzględnie piętnować.

W zakończeniu możemy przeczytać: „Sześćdziesięcioletni już dystans czasowy umożliwia bardziej bezstronne spojrzenie na omawiane wydarzenia. Współczesna analiza pozwala zbliżyć się do prawdy i przełamać stereotypowe czy bardziej potoczne ujęcia pochodzące z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych” (s. 445). Nawet gdyby z punktu widzenia epistemologii było to możliwe, to z pewnością ta książka nie pomoże w tym. Należałoby ją najpierw zrekonceptualizować, na nowo prze-

<sup>16</sup> Wybrane: E. Franus, *Naręczona Frankensteinia. Sprzeczności płci i pewien polski socrealistyczny obraz*, „Magazyn Sztuki” 1996, nr 10; R. Marszałek, *Kapelusz i chustka*, [w:] *Film i kontekst*, red. D. Palczewska, Z. Benedyktowicz, Wrocław 1988; E. Ostrowska, *Socrealistyczne maskarady patriarchy*, [w:] *Między słowem a obrazem. Księga pamiątkowa dla uczczenia jubileuszu Profesor Eweliny Nurczyńskiej-Fidelskiej*, red. M. Jakubowska, T. Klys, B. Stolarska, Kraków 2005.

<sup>17</sup> P. Piotrowski, *Awangarda w cieniu Jałty. Sztuka w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1989*, Poznań 2005; idem, *Znaczenie modernizmu. W stronę historii sztuki polskiej po 1945 roku*, Poznań 2011.

<sup>18</sup> Należałoby tu postawić retoryczne pytanie, czy można napisać dobrą książkę o architekturze wyłącznie na podstawie zdjęć i artykułów z gazet...

<sup>19</sup> Kraków 2000.

<sup>20</sup> B. Bierut, *O upowszechnieniu kultury. Przemówienie prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947*, Warszawa 1948.

<sup>21</sup> Autorka nie podaje konkretnych stron trzech kolejnych cytatów, ale stale powołuje się na: „*Ibidem*, s. 11–20”.

<sup>22</sup> Błędny tytuł: *Z przemówienia Prezydenta Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947 roku, O upowszechnieniu kultury*, Warszawa 1948.

myśleć, usunąć błędy. Wtedy miałyby większe znaczenie, ponieważ ukryty w niej potencjał pozwala na właściwe przedstawienie malarstwa socrealistycznego w Polsce.

Na koniec pozwolę sobie na refleksję nieco bardziej ogólną. PWN było kiedyś wydawnictwem naukowym, którego książki gwaran-

owały jakość. Czy nie warto byłoby kontynuować dobre tradycje? Gdzie w tym przypadku byli recenzenci, redakcja i korektorzy? Czy zysk i jak najmniejszy koszt zrównoważy straty wizerunkowe?

Mariusz Mazur  
Lublin

***Komunistyczny aparat represji wobec jezuitów Prowincji Polski Południowej, „Kościół w Okowach”, t. 5, red. Andrzej Paweł Bieś, Filip Musiał, Instytut Pamięci Narodowej – WAM, Kraków 2014, ss. 380***

Zakony położone na terenie Polski po 1945 r. były w równie trudnej sytuacji co cały polski Kościół. Wynikało to z ogromnych strat osobowych i materialnych poniesionych w okresie II wojny światowej i z podejścia komunistycznych władz, których celem było zniszczenie lub ubezwłasnowolnienie Kościoła. Zakonnicy, a szczególnie jezuita, byli postrzegani jako istotne zagrożenie i bezkompromisowi wrogowie wprowadzania w Polsce systemu komunistycznego opartego na zasadach marksistowskich. Tom *Komunistyczny aparat represji wobec jezuitów Prowincji Polski Południowej*, wydany w serii „Kościół w Okowach”<sup>1</sup> (jako tom piąty), jest podsumowaniem wiedzy na temat działań aparatu represji wymierzonych w działalność jezuitów w Polsce Południowej. Stanowi pokłosie konferencji naukowej zorganizowanej w 2012 r. w Krakowie. Zgodnie

z wolą zakonu jezuitów w tytule pracy zawarto funkcjonującą od 1975 r. nazwę Prowincji, co oddała moje wątpliwości odnośnie do tytułu opracowania.

Teksty, jak to zwykle bywa w przypadku prac zbiorowych, mają zróżnicowany charakter. Część z nich wyczerpuje przedstawiany temat, inne zaś stanowią jedynie przyczynki do dalszych badań bądź należą do kategorii *case studies*.

Trzy pierwsze artykuły tomu mają charakter wprowadzający do omawianej tematyki. W pierwszym z nich Józef Marecki omawia stosunek komunistycznego państwa do wspólnot zakonnych. Ze względu na swoje doświadczenie badawcze należy do autorów najbardziej predestynowanych do przedstawiania wspomnianej tematyki<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> W ramach serii „Kościół w Okowach”, wydawanej wspólnie przez krakowski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej, opublikowano wartościowe prace poświęcone dziejom Kościoła – t. 1: P. Mardyla, *Duszpasterstwo w czasach stalinowskich. Władze komunistyczne wobec działalności duszpasterskiej Kościoła rzymskokatolickiego w archidiecezji krakowskiej w latach 1945–1956*, Kraków 2009; t. 2: *Represje wobec Kościoła w krajach bloku wschodniego. Komuniści przeciw religii po 1944 r.*, Kraków 2011; t. 3: *Niezłomni ludzie Kościoła. Sylwetki*, red. J. Żaryn, Kraków 2011; t. 4: *Aparat represji wobec Kościoła w latach 1944–1956. Terytorium obecnej diecezji sandomierskiej*, red. M. Krzysztofiński, J. Marecki, B. Stanaszek, Kraków 2012. Jak informują autorzy wstępu Andrzej Paweł Bieś i Filip Musiał, w przygotowaniu znajdują się dwa kolejne tomy – t. 6: *Prowincja polska dominikanów na tle sytuacji zakonów męskich w PRL*, red. M. Mławicki, M. Wenklar; t. 7: *Duszpasterstwa środowiskowe Archidiecezji Krakowskiej w latach 1945–1989*, red. C. Kuta, J. Marecki.

<sup>2</sup> Ks. prof. Józef Marecki opublikował m.in. bardzo wnikliwe studium dotyczące działalności aparatu represji wobec wspólnot zakonnych na terenie województwa krakowskiego. Zob. idem, *Zakony pod presją bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wobec wspólnot zakonnych na terenie województwa krakowskiego, 1944–1975*, Kraków 2009.